Nr. 179. Kraków, Wtorek 10 Sierpnia 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piasa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 sierpnia.

Cesarz Wilhelm i cesarzowa w sobotę przybyli do portu kronsztadzkiego w towarzystwie imponującej eskadry niemieckiej i powitani zostali przez eskadrę rosyjską, a car Mikołaj i carowa przybyli niebawem z Peterhofu na powitanie gości niemieckich na pokładzie „Aleksandryi“. Powitanie monarchów, jako krewnych w przyjaźni żyjących, było bardzo serdeczne, i ta serdeczność pokrewieństwa oraz uprzejmość etykietalnej gościnności cechuje wszystkie szczegóły przyjęcia, jakie zgotowano Wilhelmowi II. w Petersburgu i w Peterhofie.

Dla świata politycznego są to jednak rzeczy obojętne; Europie chodzi nie o osobisty stosunek dwóch spokrewnionych ze sobą dworów, lecz o wzajemny stosunek dwóch sąsieduich mocarstw, o postawę, jaką zajmują wobec siebie i wobec ogólnej sytuacyi międzynarodowej. Z tego stanowiska wizyta Wilhelma II. w Peterhofie jest wyrazem bardzo chłodnych stosunków dyplomatycznych. Już od pierwszej chwili zarówno prasa rosyjska, jak i niemiecka wyraźnie dały do poznania w swych artykułach, że o wzajemnej sympatyi obu narodów, o przyjaźni pełnej zapału pomiędzy obu państwami — mowy być nie może. Rosya i Niemcy cenią się wzajemnie, uznając wzajemnie swą potęgę; ale w ugrupowaniu państw europejskich należą do przeciwnych obozów. W poszczególnych wypadkach międzynarodowej polityki mogą działać wspólnie i solidarnie, o ile tego wymagają obustronne interesa; ale w wytyczeniu ogólnego kierunku politycznego dyplomacye obu państw nie podejmują względem siebie żadnych zobowiązań i działają zupełnie niezależnie.

Ci zapaleńcy konjekturalnej polityki, którzy na podstawie okolicznościowych sytuacyj, jakie wytworzyły się podczas konfliktu wschodnio-azyatyckiego i podczas obecnych rokowań pokojowych w kwestyi grecko-tureckiej, marzyli już o nowem trójprzymierzu francusko-rosyjsko-niemieckiem, łudzą się jedynie pozorami i nie wnikają w istotę rzeczy.

Najłatwiej rozczaruje ich wzajemna wymiana toastów pomiędzy Wilhelmem II. a Mikołajem II. na obiedzie w Peterhofie. W toastach tych jest mowa o „tradycyjnych węzłach“, łączących obu monarchów, o „dobrych sąsiedzkich stosunkach“ obu państw, ale niema mowy o wzajemnej „przyjaźni“, ani o „współdzianiu politycznem“. Jest jednakże wielka różnica pomiędzy obu toastami. Car Mikołaj mówi krótko i powściągliwie, cesarz Wilhelm z całą uniżonością.

Na innem miejscu podajemy oba toasty w dosłownem brzmieniu; są one w wysokim stopniu charakterystyczne. Car pozostał wierny swemu wrocławskiemu toastowi: jak w przeszłym roku we Wrocławiu powołał się na tradycyę swego ojca Aleksandra III, tak obecnie mówi również jedynie o tradycyjnym stosunku. Przeszłość tylko stanowi podstawę dobrych stosunków pomiędzy Rosyą a Niemcami; życie współczesne poszło w innym kierunku i w odmienny sposób ukształtowały się konstelacye państw w Europie. Czasy skierniewickiego zjazdu bezpowrotnie minęły. Dyplomacya dworów wciąż jeszcze powraca do starych tradycyj, ale zaostrzyła się walka ras; Słowiańszczyzna ocknęła się i staje przeciwko Teutonom, i to wykopało przepaść pomiędzy Rosyą a Niemcami. Austrya zupełnie co innego. Austrya, która staje się coraz bardziej słowiańską, porozumiała się z Rosyą w kwestyi wschodniej, i stanowi to ważny moment w sytuacyi ogólno-europejskiej. Wizyta cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu była dziejowym wypadkiem, obecna wizyta Wilhelma II-go jest tylko aktem międzynarodowej etykiety, jest prostem odwzajemnieniem wizyty, jaką car Mikołaj złożył przeszłego roku we Wrocławiu.

Ale i Wilhelm II w odpowiedzi na toast cara Mikołaja pozostał wierny samemu sobie, a zarazem wierny testamentowi politycznemu Wilhelma I. Jak wiadomo, sędziwy cesarz, który działał z natchnienia Bismarka, umierając, zalecał swemu wnukowi, ażeby za wszelką cenę utrzymywał zawsze przyjaźń z carem rosyjskim. Wilhelm II poszedł za radą dziada i spełnia jego wolę nawet kosztem własnej godności. Od pierwszej chwili wstąpienia na tron, a szczególnie od czasu ujawnienia przed światem francusko-rosyjskiego porozumienia, stara się on wszelkiemi sposobami o pozyskanie sympatyi i przyjaźni cara, robi wszystko, ażeby przełamać jego obojętność, i z prawdziwem zaparciem się własnej dumy i godności chce zjednać sobie jego życzliwość.

To też i obecnie na chłodne słowa cara odpowiedział niezmiernie długim toastem, pełnym uniżoności, w którym „do stóp“ składa carowi podziękowanie za udzielony mu tytuł admirała *à la suite* floty rosyjskiej i narzucając mu swoją pomoc, „ślubuje“ zawsze wiernie stać przy jego boku i w razie potrzeby dopomódz mu do poskromienia żywiołów, zakłócających pokój. — Toast Wilhelma II., stanowczo niezgodny z wymaganiami taktu i zasadami międzynarodowej etykiety, z pewnością nie był ułożony przez szefa urzędu spraw zagranicznych, lecz stanowi *„exprompt*u“ samego pohopnego do mówek cesarza.

I przyznać trzeba, że to niczem nie zrażające się, wytrwałe ubieganie się o względy cara nie pozostało bez skutku. Rosya uznała uczynność Wilhelma II. w wielu kwestyach politycznych, i prasa rosyjska wystawiła mu dwuznaczną pochwałę, że on to właśnie przyczynił się w znacznej mierze do wytworzenia sytuacyi, która pozwala Rosyi grać pierwszą rolę na południowym wschodzie.

Dotychczasowe głosy prasy niemieckiej odnoszą się do chwili wyjazdu cesarza z Kielu. Ciekawa rzecz, co też teraz powiedzą organa opinii niemieckiej, kiedy obwieszczono światu tekst toastów, wymienionych pomiędzy obu monarchami w Peterhofie. Wprawdzie zapowiedziana wizyta prezydenta Faure'a w Peterhofie nakazywała carowi umiarkowanie i powściągliwość, ale w żadnym razie nie tłomaczy ona uniżoności cesarza Wilhelma. Dziwnie znamiennem jest to spotkanie dwóch monarchów północy i zaprawdę ciekawe światło rzuca na stosunki międzynarodowe i na wyjątkową postawę Rosyi w Europie!

Czesi i Słowieńcy o sytuacyi.

Prasa słowieńska nie jest zadowoloną z komunikatu urzędowego, ogłoszonego w pismach niemieckich o posłuchaniu posłów słowieńskich u hr. Badeniego. Odpowiedź rządu w sprawie gimnazyum cylejskiego — pisze *Slovenski Narod* — jest dla nas policzkiem, a stanowisko, które rząd zajął, bardzo poniżającem. Zal nasz nie odnosi się do tego, iż rząd nie chce uczynić zadość naszym żądaniom co do gimnazyum słowieńskiego, ale pochodzi stąd, że chce to tylko nam dać, na co zezwolą Niemcy. Tosamo ministerstwo, które przyznało równouprawnienie wszystkich narodowości, zapomina się tak dalece, że w kwestyach szkolnictwa proklamuje niższość Słowieńców! Rząd który istnieje tyllko dla tego, że go popierają stronnictwa słowiańskie, który burza niemiecka byłaby zmiotła bez śladu, gdyby nie Słowianie, ten sam rząd ogłasza w pismach obstrukcyjnych komunikaty, poniżające swych protektorów!

„Na tę prowakacyę niechaj wszechsłowieński zjazd da odpowiedź, niech rząd zrozumie prawdziwość naszego przysłowia: *Kdor seje veter, žanje vihar.* (Kto wiatr sieje, zbiera burzę)“.

Kwestyę komunikatów rządowych, które wprost od rządu otrzymały opozycyjne pisma niemieckie, poruszają również *Narodni Listy*, a ich korespondent wiedeński domyśla się w tem jakichś machinacyj, które rzekomo wkrótce wykryje.

Natomiast w kwestyi gimnazyum słowieńskiego w Cylei pisze *Slovenski Narod,* że rezultat audyencyi częściowo zadowalnia Słowieńców. Z tego, co minister powiedział, wynika, że rząd nie zamyśla opuścić stanowiska, które zajęło ministerstwo koalicyjne. Rząd uważa dotąd Cylej za miejsce najodpowiedniejsze dla gimnazyum słowieńskiego, ponieważ leży ona w samym środku kraju słowieńskiego i dlatego wybór tego miasta ze względu na dogodność i rzeczywistą potrzebę ludu słowieńskiego jest słuszny.

Dalej tak pisze *Slovenski Narod*: „Wiemy teraz po oświadczeniu ministra, że rząd nie zamierza systemizować oddzielnie niższego gimnazyum słowieńskiego, ale chce połączyć je z wyższem gimnazyum miejscowem niemieckiem. I to nie złe! Tym sposobem młodzież słowieńska, skończywszy gimnazyum niższe, bez obawy i przeszkód jakichkolwiek przejdzie do wyższego, niemieckiego gimnazyum. Gdyby gimnazyum nasze było instytucyą zupełnie samoistną, z pewnością przejście do klas wyższych niemieckich byłoby połączone z trudnościami. Bali się tego nietylko uczniowie, ale i rodzice, którym znane jest wrogie usposobienie kierownika gimnazyum niemieckiego dla wszystkiego, co słowieńskie. Sądzimy więc, że połączenie obu zakładów nie wyjdzie młodzieży naszej na szkodę, zwłaszcza wtedy, gdy rząd postara się o to, aby dzisiejszy duch wściekłoniemiecki, panujący w gimnazyum niemieckiem, ustąpił miejsca innemu“.

Czeski *Slovan*, organ Czechów dolnoaustryackich, porównuje politykę Polaków z polityką Czechów i przychodzi do przekonania, że Czesi nie powinni się ograniczać do stanowiska prawno-państwowego, ale za przykładem Polaków stanąć na szerszem stanowisku narodowościowem. „Polacy galicyjscy — pisze *Slovan* — wiedzą doskonale, że walka narodowościowa nie może być prowadzoną ze stanowiska, które zakreślają granice pewnego kraju, ale ze stanowiska iście narodowego, ze stanowiska całego narodu w pewnem państwie przemieszkującego. Poczucie jedności i wspólności narodowej rozdartego na trzy części narodu polskiego było zawsze nader silne i dokumentowało się tylekroć w ich całych dziejach porozbiorowych. Czesi, rozprawiający tak dużo o historycznem prawie czeskiem, nie powinni zapominać o innych krajach czeskich, które kiedyś do Czech należały. Dolna Austrya była kiedyś zupełnie czeską i z każdym dniem staje się dziś coraz bardziej czeską. Jeżeli Polacy i Rusini oświadczają się za solidarnością ze Słowieńcami, Chorwatami i Serbami, czemu nie ma być solidarności pomiędzy Czechami z królestwa czeskiego, a Czechami z Niższej Austryi? Kiedy ma być walka, to niech będzie walka na całej linii, i wówczas każdy żołnierz coś znaczy“.

Główny organ Czechów morawskich, *Morawska Orlice* w korespondencyi z Pragi, daje bardzo zajmujący obraz obecnej sytuacyi politycznej w Austryi. Korespondent tego dziennika zapewnia na podstawie dobrych informacyj, że rząd nie myśli wcale o zmianie obecnej konstytucyi i nigdy zamiaru takiego nie miał, lecz stara się o umożliwienie obrad parlamentarnych na podstawie porozumienia w sprawie językowej. Mianowicie stara się rząd doprowadzić znowu do skutku konferencyę reprezentantów Czechów i Niemców w sprawie rozporządzeń językowych. Rząd spodziewa się, że Niemcy nie odmówią swojego udziału, a Czesi więcej okażą wyrozumiałości i gotowości do ustępstw, niżby o tem wnosić można z mów ich posłów, ostatniemi czasy wygłoszonych.

Gdyby na tej konferencyi przyszło do porozumienia między Czechami i Niemcami, to rząd wniesie w Radzie państwa ustawę językową, ułożoną na podstawie porozumienia obu tych narodów i złoży oświadczenie, że wobec tego zrzeka się rozporządzeń językowych. Gdyby zaś taka konferencya nie przyszła do skutku, to rząd i tak wniesie w Radzie państwa ustawę językową, która podobno jest już wypracowaną. Gdyby tej ustawy obstrukcyjna opozycya załatwić nie pozwoliła, to rząd na podstawie §. 14 przedłuży prowizorycznie ugodę z Węgrami w drodze rozporządzenia i Radę państwa rozwiąże. Korespondent pragski *Mor. Orl.* twierdzi wreszcie, że hr. Badeni nie ma wcale ochoty wchodzić teraz w bliższe stosunki ze stronnictwami obecnej większości parlamentarnej, lecz stara się — nie wiedzieć czy z własnego popędu, czy z wyższego polecenia, — o utrzymanie porozumienia z reprezentantami umiarkowanych stronnictw niemieckich.

O ile prawdziwe są wszystkie szczegóły tej korespondencyi, o tem przekonamy się niebawem. Na razie stwierdzamy, że postępowanie rządu hr. Badeniego w sprawie cylejskiej i cieszyńskiej zupełnie zgodne jest z tem, co o sympatyach niemieckich obecnego rządu pisze pragski korespondent morawskiego dziennika.

Wystawa międzynarodowa w Brukseli.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Bruksela, w sierpniu.

I.

(N. K.) Z dwóch współczesnych wystaw: w Sztokholmie i Brukseli, pierwsza jest krajową, druga międzynarodową.

Na miejsce wystawy międzynarodowej obrana Bruksela odpowiada najlepiej wszystkim warunkom kraju, nietylko dlatego, że jest ludną stolicą królestwa (łącznie z przedmieściami 505.000 mieszkańców w r. 1896), siedzibą rządu i zgromadzenia narodowego, ale że prawie w środku kraju położona, jest węzłem kolei żelaznych, krzyżujących się z południa na północ i ze wschodu na zachód. Samo miasto składa się z części północno-zachodniej, niższej, poprzecinanej ramionami rzeki Senne. Bruksela, wymieniana w kronikach już VIII wieku, była już w XI wieku ważną stacyą na drodze handlowej z Kolonii do Brugii. Tutaj też na wzgórzu, wznoszącem się po nad miastem, wybudowali sobie w wieku XII pałac hrabiowie z Lowanium, późniejsi książęta Brabancyi. W wieku XV była Bruksela w posiadaniu książąt burgundzkich, którzy ściągnęli wiele rycerstwa francuskiego, sami używali języka francuskiego, tak, że ten język stał się modnym wśród niderlandzkiej szlachty. W ten sposób wytworzył się z czasem i do dziś istniejący charakter miasta. W górnej części książęcy dwór, siedziba szlachty, języka i zwyczajów francuskich, w dolnej części przewaga mieszczaństwa, handlu, języka i obyczajów flamandzkich.

Górna część jest mieszkaniem króla, ministrów, ciała dyplomatycznego, w dolnej części skupiły się fabryki, banki, sklepy i ruch handlowy. Dzisiejsza Bruksela ma, mimo swej wiekowej przeszłości, wygląd nowożytnego miasta; ten wygląd nadają jej bulwary, ulice szerokie, domy ozdobne i nowe. Stało się to wskutek ożywionego ruchu budowlanego ostatnich lat, który przeobrażał zwolna całe miasto. Mimo to posiada Bruksela jeszcze dużo pamiątek w swoich murach, bo wszelkie ważniejsze wypadki w kraju pozostawiły tu ślady swoje. Jednem takiem, najbardziej pamiątkowem miejscem, jest plac albo rynek „wielki“ *(Grande Place)*, choć wielkim wcale nie jest, pełny wspomnień historycznych i ozdobiony budynkami średniowiecznemi, jeden z najpiękniejszych placów tego rodzaju w Europie, tem dziwniejszy, że położony wśród otoczenia nowożytnego.

Od południowego zachodu zamyka ten plac ratusz *(Hôtel de Ville)*, w czysto gotyckim stylu wzniesiony. To była i jest siedziba zarządu miasta; tutaj w wielkiej sali obrad *(Halle du Conseille Communal)* skazał ustanowiony przez ks. Albę trybunał w r. 1568 hrabiego Egmonta i Horna na śmierć. W domu naprzeciw położonym *(Halle au Pain)* przebyli obaj skazani ostatnią noc i stąd z balkonu wprowadzono obu pomostem umyślnie zrobionym na rusztowanie, ustawione na środku rynku (5 czerwca 1568). I wiele innych pamiątek, odnoszących się aż do ostatniej walki o niepodległość, rozrzuconych jest po mieście.

Obecnie Bruksela przedstawia nader ożywiony obraz. Wspaniała wystawa ściągnęła tłumy przyjezdnych nietylko z kraju własnego, ale z Holandyi, Angli, mniej z Niemiec i Francyi. Dla Brukseli napływ obcych nie jest rzadki. Tędy bowiem prowadzi zwykła droga z Anglii do Paryża, z Niemiec do ożywionych miejsc kąpielowych nad morzem, Ostendy, Blankenberga i Heyst. Temu napływowi obcych zawdzięczają byt swój liczne i wspaniale urządzone hotele, obszerne i bogato zaopatrzone sklepy. W tym roku jednak zwabiła obcych głównie wystawa. Do zwiększenia napływu gości przyczyniły się i uroczystości, obchodzone corocznie przez tydzień przed i po 21 lipca, jako dniu przyjazdu pierwszego króla Belgów (21 lipca 1831 r.), Leopolda I. Na te uroczystości składają się oświetlenie miasta lampionami, pochody stowarzyszeń z chorągwiami i śpiewami, rewia i muzyka wojskowa, przedstawienie w teatrach. Nastrój uroczysty ludności nie objawia się jednak zbyt hałaśliwie, zwłaszcza, jeżeli go porównamy z podobnemi uroczystościami we Francyi. Takiej hałaśliwej wesołości, tańców, czyli tak zwanych balów, odprawianych przy muzyce na ulicy, nieustannych strzałów i snujących się tłumów, już nietylko na bulwarach, ale i odleglejszych ulicach, jak to można widzieć w Paryżu dnia 14 lipca i kilka dni potem, w Brukseli nie spotykamy. Snać wpłynął na ten spokojniejszy objaw radości temperament mieszkańców w znacznej części już pochodzenia germańskiego.

Wystawa międzynarodowa składa się z dwóch części: z głównej, pomieszczonej w Brukseli, w dzielnicy północno-wschodniej *(Quartier Nord-Est)* w parku *(Parc du Cinquantenaire)* i osobnej wystawy państwa niezależnego Kongo, pozostającego pod protektoratem króla belgijskiego, w wiosce o 10 klm. odległej, Tervueren, i stąd pochodzi jej urzędowa nazwa *L'exposition de Bruxelles-Tervueren.* Przedmioty ugrupowano w 14 sekcyach: 1. Sztuki piękne. 2. Ekonomia społeczna. 3. Hygiena. 4. Środki ratunkowe. 5. Przemysł; sztuka dekoracyjna; nauki. 6. Oświetlenie, ogrzewanie, wentylacya, 7. Elektryczność. 8. Sztuka wojenna. 9. Fabryki (materyał, sporządzanie, płody). 10. Sport. 11. Ćwiczenia fizyczne i zabawy ludowe. 12. Rolnictwo i ogrodnictwo.

POEZYA ASNYKA

przez

Adama Bełcikowskiego.

3 (Ciąg dalszy).

Asnyk bynajmniej nie zakrywa przed nami, że teraźniejszość ciężka i groźna, a przyszłość niepewna. Ten obraz robi się jeszcze ciemniejszym przez to, że roztacza się na równie posępnem i czarnem tle ogólnych stosunków europejskich.

W głównych rysach historyozoficznych jego pogląd, najwyraźniej nakreślony w wierszu „Odłamowi Psychy Praksytelesa“, przypomina Krasińskiego. Po krótkiej chwili szczęścia i harmonii, którą żyła ludzkość w swej młodości (poeta ma na myśli najświetniejszą epokę Grecyi), nastał upadek moralny, gdy badawczy rozum zniszczył „stare bogi“. Zjawili się potem pocieszyciele przygnębionej ludzkości, apostołowie zwiastowali jej „dzień wesoły“, ale ten dzień nie nadszedł, słowo nie stało się ciałem, „harmonię stłumił tentent barbarzyńców“, i świat jak dawniej tęskni do tego czasu, „kiedy się znowu wcieli Bóg w człowieka“ i ludy wołają: „szczęścia! ach, gdzie droga? I chociaż biegną, krzycząc: przyszłość nasza, Przecież na wszystkich wielka padła trwoga, I nic nie mogą znaleść — nawet Boga!“ Wiara w lepszą przyszłość upada i słabnie coraz bardziej „szeregi przedświtowców rzedną“, jednak poeta ma nadzieję, że w końcu „prawda ziemskie królestwo posiędzie“. Ale nie nastąpi to tak prędko, jak nam dawniejsze wieszczenia wierzyć kazały, bo tymczasem, nim się to stanie, poeta zwraca się z prośbą do posągu Psychy: „ty kamienna siostro... spojrzyj także z wysoka litośnie, gdy trawa nasze mogiły porośnie“.

Dla przyszłych, dalekich może bardzo generacyj zostawiona ta lepsza przyszłość, obecne może jeszcze bardzo długo żyć muszą pod obuchem twardego losu. Przynajmniej nasze XIX stulecie nazywa poeta „wiekiem bez jutra, wiekiem bez przyszłości“, nad którym ciężko zawisły: materyalizm bezduszny i żelazna siła przemocy.

Jak rok 63 wytworzył w Asnyku jego pogląd na stosunki własnego kraju i jego uczuciom obywatelskim nadał pewną barwę i charakter, tak znowu czas 70 na 71 rok stanowczy był dla niego do wyrobienia sobie sądu i zdania o całej bieżącej historyi. Pod świeżem wrażeniem, współcześnie z wypadkami i idąc kolejno za ich biegiem, co tym razem zaszkodziło nawet artystycznej kombinacyi, zwykle u niego tak poprawnej, napisał on „Dwanaście sonetów ze sceny świata“, w których pomieścił całą boleść, jaka wstrząsała jego sercem i wielu innemi na widok tych olbrzymich i krwawych zapasów, przynoszących w jedynym rezultacie to tylko ludzkości, że zatryumfował znowu nad nią „duch zniszczenia“ i wstecz jej przyszłość i cywilizacyę cofnął.

Ja jeden tryumfuję, patrząc na tę ziemię,
Dysząca w bólu, we łzach, we krwi i żałobie...
Ja jeden, klęsk i nieszczęść sprowadzając brzemię
Na ten ród pełen złości — wiedziałem, co robię,
I wytracając mieczem to przeklęte plemię,
Oparłem mój tron własny na pokoleń grobie.

Tak przemawia w końcu ten „anioł zniszczeń“, który symbolicznie wprowadzony został przez poetę, jako właściwy motor i twórca barbarzyńskiej rzezi dwóch wielkich narodów.

Rezultat walki, ujemny i zgubny dla świata, na długo musi nad nim zaciężyć. Myśl przewidująca nie może znaleść wyjścia z obecnego położenia, ani dojrzeć jutrzenki, któraby śród otaczających nas ciemności zbudzenie się nowego światła zwiastowała. Długo jeszcze, jak ów konający żołnierz (w wierszu „Na pobojowisku“) wszystkie szlachetnie bijące serca powtarzać będą musiały: „biedna ludzkości!“ — biedna, bo się mordujesz nawzajem, nie wiedząc, dlaczego i po co? bo w łonie swojem chowasz takich ludzi-szakalów, którzy, stojąc w nocy nad rannym na polu bitwy, zamiast mu podać kroplę wody, pchają mu nóż w serce, dobijają go, by go obrabować.

Bądź co bądź, mimo całego postępu, mimo blichtru i pokostu cywilizacyi, którym świat swoją moralną nędzę pokrywa, w takich jeszcze czasach żyjemu. Ani Grottger w swojej „Wojnie“, ani Asnyk w pokrewnych jej duchem „Dwunastu sonetach“ nie przesadzili nic i nie rozminęli się z prawdą. Dwa tysiące lat już dobiega, jak nad światem panuje religia miłości, mimo to możnaby mniemać, że zwycięstwo jej kiedyś nad pogańskiemi pojęciami było więcej pozorne, niż rzeczywiste i powtórzyć za Asnykiem ten ironiczny wykrzyk, który on kładzie w usta konającego Juliana Apostaty: „Dziś zwyciężyłeś Nalilejczyku, Lecz jutro, gdzie jutro świata?“... To „jutro“, zapowiadane przez „dobrą nowinę“, nie przyszło jeszcze dla ludzkości, i dziś, jak za dni pogaństwa, a może jeszcze bardziej „Świat w nikczemności pędzi żywot marny“ (w wierszu Do ***). Co o tem sądzić, duch bolejący nie wie. Patrząc na taki porządek rzeczy na świecie, musi chyba przyjść do przekonania, jak ów Lykofron naszego poety, że dolą ludzkości rządzi ślepe i nielitościwe fatum, które wszystkim wyznacza „konieczną miarę męki“, że ból, cierpienie i nieszczęście nieodłączne są od losów świata i człowieka.... Do tej rozpaczliwej konkluzyi, chociaż zwątpienie podaje mu ją na usta, przekonanie poety przychylić się nie chce. Ostatecznie zwycięża w nim wiara w lepszą przyszłość. Ponure rządy fatum „nie są wieczyste“ — jego niewolnik (ludzkość) powstanie kiedyś przeciw niemu, strąci go i „odsłoni jasnego Boga, który z miłością wciąż wyżej po szczeblach przemian prowadzi światy“. Ta zmiana na lepsze w ustroju światowym nie odbędzie się zaraz i prędko; wiele walk i trudów, a nedewszystko ciągłej do tego celu dążności będzie wprzódy potrzeba, bo taka jest natura dziejów i przeznaczenie ludzkości, że tylko ciężką pracą dobić się mogą tego, co jest ich ideałem, pragnieniem i potrzebą. Cierpliwość i ufność — to dwie cnoty niezbędne dla świata całego i pojedyńczych narodów.... Myśl ta, często się pojawiająca w filozoficzno-społecznych utworach Asnyka, najwyraźniej może uplastycznioną jest w wierszu „Ociemniały Thamyris“. Ślepy ten wieszcz dawno już zapowiadał ludowi przyjście złotego wieku; zawiedziony sam w swoich nadziejach i słysząc dokoła głosy ironicznych wyrzutów, nim na zawsze zamknie oczy, każe się wieść na wzgórze Helikonn i tam zapytuje muz, dlaczego bogowie dają ludziom tęsknotę do ideałów i niezmierzone pragnienia, a nie zaspokajają ich. Muzy odpowiadają mu na to, że udziałem ludzi nie jest doskonałość, lecz postęp i wieczne pożądanie dobra, piękna i prawdy. Lecz w ciągu wieków, w przyszłości te marzenia się ziszczą, bo bądź co bądź, świat coraz więcej przyswaja sobie boskich promieni.

Mimowoli w postaci tego ociemniałego Thamyrisa staje nam przed oczami muza wieszcząca, mesyaniczno-przedświtowa poezya. Jak ten starożytny wieszcz, tak i ona przepowiadała przyjście złotego wieku w czasie, który pragnieniom zbolałych, więc niecierpliwych serc odpowiadał, i jak on musiała widzieć, że te przepowiednie się nie spełniły. Zwątpienie o przyszłości musiałoby być skutkiem tego bolesnego zawodu. Dzisiejszy poeta chce nas od tego ratować: kładzie wprawdzie granice naszym nadziejom, nie przedstawia nam przyszłości w barwach różowego świtu, ale zarazem nie traci wiary w ziszczenie się marzeń, czyniąc je przytem zależnem od własnej pracy naszej, od ciągłego postępu i dążenia ku ideałowi.

I tu znowu widoczna różuica dwóch epok, różnica, wywołana doświadczeniem i nauką dziejów, zaprawdę nie tanio opłaconą.

(C. d. n.).

13. Szkoły; roboty kobiece ręczne. 14. Handel; kolonie.

Wystawę otwarto nieurzędownie już 24 kwietnia; urzędowe otwarcie nastąpiło w obecności króla Belgów, Leopolda II., jako protektora tejże, dopiero 10 maja. Tramwajem elektrycznym lub konnym za 10 centów (20 centimów) można się dostać z miasta na plac wystawy głównej. Park mający 36 ha. obszaru, mieści w sobie pawilon główny i szereg bocznych, osobny oddział t. z. Starej Brukseli (*Bruxelles-Kermesse*), i wielką ilość restauracyj i kawiarń. W przeciwieństwie do naszej wystawy lwowskiej, odbytej w 1894 r. jeden pawilon główny góruje nad całą wystawą i obejmuje wszystkie sekcye, pawilony boczne mają przeznaczenie szczegółowe, a liczba tychże stosunkowo nader niewielka. Całość przedstawia się nadzwyczaj korzystnie i harmonijnie. Jeden pawilon główny o pięknym froncie i pawilony boczne wzdłuż drogi środkowej. Pawilon główny składa się z dwóch połączonych budynków: z prostokątnego o zagiętym w kształcie elipsy froncie i dwóch wystających skrzydłach, wzniesionego z trwałego materyału, i budynku trójkątnego, wzniesionego z desek i cegły, zwężającego się tedy coraz bardziej. Wewnątrz są jednak jeszcze dwa małe ogrody, a raczej trawniki dla uzyskania światła i drzwi wchodowych. Wystawa w chwili obecnej jest już wykończona. Tu i tam jeszcze pospiesznie pracują, jak przy wykończeniu pawilonu panoramy Kairo, ale zresztą przedstawia się w formie zamierzonej. Możemy tedy i przegląd rozpocząć.

Cesarz Wilhelm w Petersburgu.

W sobotę przybył cesarz Wilhelm do stolicy Rosyi. Dnia tego rano o godzinie 8-mej wyjechały naprzeciw jachtu „Hohenzollern" parowce, mające na pokładzie kolonię niemiecką, reprezentantów prasy i licznych członków wyższych sfer towarzyskich w Petersburgu. Po obu brzegach Newy zgromadziła się liczna publiczność. O godzinie 11-tej ukazały się kłęby dymu, wychodzące z kominów eskadry niemieckiej, a w kwadrans później zawinął do przystani jacht „Hohenzollern", z którego pokładu odezwały się dźwięki: *Heil Dir im Siegeskranz*. Parowiec kolonii niemieckiej wypłynął najdalej naprzeciw jachtu „Hohenzollern", a huczne i entuzyastyczne okrzyki Niemców z Petersburga i deputacyj z całej Rosyi powitały najpierw niemiecką parę cesarską. Gdy cesarz Wilhelm ukazał się na pomoście, zaintonowały orkiestry okrętów rosyjskich hymn niemiecki. Zamieniono salwy armatnie, a zewsząd odezwały się radosne okrzyki. „Hohenzollern" wywiesił flagi: cesarską, rosyjską i niemiecką i przepłynął powoli wzdłuż linii okrętów rosyjskich Cesarz Wilhelm salutował na wszystkie strony, stojąc na pomoście. Punktualnie o godzinie 12-tej zarzucił „Hohenzollern" kotwicę, a wystrzały armatnie w Petershofie zapowiedziały nadpłynięcie jachtu carskiego „Aleksandrya", który wkrótce stanął na kotwicy obok statku „Hohenzollern". Para carska w towarzystwie w. ks. Aleksego i ambasadora niemieckiego ks. Radolina wsiadła do łódki, celem udania się na pokład „Hohenzollern". Car Mikołaj i w. ks. Aleksy mieli na sobie niemiecki mundur admiralski. Gdy para carska wstąpiła na stopnie schodów okrętowych, wybiegł cesarz Wilhem naprzeciw niej. Obaj monarchowie padli sobie w objęcia i pocałowali się kilkakrotnie. Następnie poprowadził cesarz Wilhelm carową Aleksandrę Teodorównę do cesarzowej niemieckiej. Obie cesarzowe padły sobie również w objęcia i ucałowały się serdecznie. Obaj monarchowie pocałowali w rękę obie cesarzowe, które w zamian pocałowały ich w czoło.

Zabawiwszy kwadrans na pokładzie „Hohenzollern", udały się obie pary cesarskie na „Aleksandryę", a następnie do Peterhofu, dokąd później przybył także ks. Henryk. Podczas przejazdu na statku „Aleksandrya" witano obie pary cesarskie hucznemi okrzykami. O godzinie kwadrans na 2-gą przybiła „Alekaandrya" do portu w Peterhofie, gdzie czekali na nią w. książęta, w. księżne, dostojnicy dworscy, kanclerz ks. Hohenlohe, sekretarz stanu Büllow i personal ambasady niemieckiej.

Wysiadłszy z jachtu, udały się obie pary cesarskie powozem do pałacu w Peterhofie, gdzie podano śniadanie w kółku familijnem.

Przy powitaniu na pokładzie „Hohenzollern" zawiadomił car Mikołaj cesarza niemieckiego, że mianowany został admirałem *à la suite* floty rosyjskiej, winszując mu tego równocześnie.

Po śniadaniu wręczył hr. Murawiew w imieniu cara sekretarzowi stanu Bülowowi wielki krzyż orderu Aleksandra Newskiego. — Również szefowi kancelaryi Rzeszy, Wilmowskiemu i różnym członkom ambasady niemieckiej nadano wysokie ordery.

Niemiecka para cesarska wyraziła kilkakrotnie szczere zadowolenie z serdecznego i pięknego przyjęcia ze strony pary carskiej.

Dzienniki rosyjskie witają cesarza niemieckiego w tonie uprzejmym i pełnym szacunku, jako gościa cara, ale bez najmniejszego zapału. Organ dyplomacyi rosyjskiej *Journal de St. Pétersbourg* pisze krótko i sucho: „Ludność stolicy, upatrująca w odwiedzinach cesarza Wilhelma nowy dowód węzłów pokrewieństwa i tradycyjnej przyjaźni, łączącej cesarską parę niemiecką z naszą rodziną panującą, a zarazem cenną rękojmię istniejących pomiędzy obu sąsiedniemi państwami przyjaznych stosunków, najserdeczniej wita cesarza i cesarzową niemieckich".

Nowoje Wremia nazywa spotkanie monarchów nową rękojmią pokoju europejskiego i pisze: „W polityce jasna postawa obu stron układających się stanowi główny warunek powodzenia wszelkich układów. Nic też nie może być jaśniejszego i ściślej okrelonego, jak wzajemny stosunek pomiędzy Rosyą a Niemcami. Jako gość cara Mikołaja, może naturalnie cesarz Wilhelm liczyć na jak najserdeczniejsze i szacunku pełne przyjęcie ze strony narodu rosyjskiego".

Peterb. Wied. piszą: „Sprawiedliwość każe przyznać, że cesarz Wilhelm zawsze był pomocnym Rosyi, w czem tylko dyplomacyi rosyjskiej można było pomoc okazać. Czasy kongresu berlińskiego należą zatem do przeszłości. Szczerość i lojalność cesarza Wilhelma nie ulega żadnej wątpliwości. Niechajże przyjęcie będzie równie serdecznem".

Mirowije Otgołoski piszą, iż naród rosyjski wita wysokiego gościa jako naczelnika wielkiego i potężnego państw, którego polityce cesarz Wilhelm umiał nadać nowy kurs, który nie krzyżuje kursu polityki rosyjskiej.

Niemiecka *St. Petersb. Ztg* uważa spotkanie monarchów za moment historycznej doniosłości dla obu narodów, oraz za nową gwarancyę pokoju, szczęścia, dobrobytu i rozwoju pokojowego nietylko obu interesowanych narodów, lecz całej Europy. Dziennik ten wita z radością pierwsze odwiedziny cesarzowej niemieckiej w Rosyi. Cesarzowa doznaje na każdym kroku niekłamanego szacunku i sympatyi.

Także *Nowosti* zwracają uwagę, że istnieniu trójprzymierza nie przeszkadza wcale utrzymanie dobrych przyjaznych stosunków między Niemcami a Rosyą. Jeżeli jeszcze dodamy — zaznacza ten dziennik, — że przybycie cesarza Wilhelma do Rosyi przypada w czasie, w którym ma być zawarty pokój grecko-turecki, to można na pewno twierdzić, że obecne spotkanie monarchów służyć będzie do wzmocnienia pokoju i przyjaznych stosunków obu państw sąsiednich, potrzebujących obopólnej pomocy.

Po zgonie Adama Asnyka.

Na innem miejscu zamieszczamy dziś bardzo piękny, zdaniem naszem, utwór warszawskiego poety i literata, pisującego pod znanym pseudonimem Or-ot, poświęcony ś. p. Asnykowi.

Mamy obowiązek zaznaczyć, iż przed laty mniej więcej siedmiu, kiedy chwilowo przebywał w Krakowie wysoko utalentowany autor tego utworu, — Adam Asnyk z szczerą życzliwością zachęcał go do pracy na niwie polskiej poezyi i podówczas też drukował w *Nowej Reformie* piękne jego poezye. Wogóle dla rzeczywistych talentów poetyckich, wchodzących dopiero w szranki, był Asnyk nadzwyczaj przychylnym. Pięknym bardzo dowodem wdzięczności dla zmarłego poety jest omawiany wiersz Or-ta, zamieszczony w *Kuryerze Warszawskim*.

Prezydent miasta p. Friedlein otrzymał w piątek z Poznania telegram następujący:

„W głębokim żalu i boleści pospołu z wami opłakujemy stratę naszego wielkiego poety.

Za wydział historyczno-literacki Towarzystwa przyjaciół nauk *Dr. Erzepki*".

W spisie pogrzebu, zamieszczonym w sobotę w dzienniku naszym, jesteśmy przekonani, iż zajść musiała niejedna niedokładność, a przedewszystkiem pominięcie tej, lub owej nieraz bardzo ważnej deputacyi. Najlepsze starania i pilność w sprawozdaniach nie wystarczą, aby obraz był we wszystkich szczegółach opisu całkiem dokładny. Nie wątpimy, iż Czytelnicy nasi sami ocenić umieją najlepszą wolę w kierunku uczynienia relacyi jak najbardziej dokładną; zresztą każdy dostrzeżony błąd sprostować, niedokładność uzupełnić jesteśmy gotowi i uprzejmie prosimy interesowanych, aby zechcieli dostarczyć w tym celu wskazówek, do których najchętniej się zastosujemy.

W sprawozdaniu z pogrzebu nie zaznaczono, iż bezpośrednio przed wieńcem Tow. im. Tad. Kościuszki postępowała deputacya krak. Towarzystwa technicznego, które zamiast wieńca złożyło 37 złr. 70 ct. na szkołę polską w Biały. Deputacya składała się z prezesa p. Dąbrowskiego, oraz pp. Albertiego, Królikowskiego, Mikuckiego i Stanisława Swierzyńskiego.

Delegacya, która przybyła ze Lwowa na pogrzeb ś. p. Adama Asnyka wraz z wieńcami od (Koła pań) Tow. Szkoły ludowej, złożoną była z pań: Jadwigi Skałkowskiej, Anny Lewickiej i Józefy Jaroszyńskiej.

Wieńce z napisami: „Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej w Biały", „Dziatwa szkolna z Biały, swemu Opiekunowi", nadesłane były na trumnę poety z Biały (nie z Krakowa). Drugi z tych wieńców, jak zaznaczyliśmy, niesiony był przez dzieci z Biały.

We Lwowie w sobotę o godzinie 10 rano za duszę ś. p. Adama Asnyka odprawione zostało w archikatedrze uroczyste nabożeństwo żałobne, staraniem Wydziału krajowego urządzone. Celebrował ks. infułat Zabłocki przy licznej asyście. Przed głównym ołtarzem zajęli miejsca: marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, obecni we Lwowie członkowie Wydziału krajowego, obaj wiceprezydenci miasta panowie Schayer i Michalski, dalej reprezentanci rozlicznych instytucyj, towarzystw i korporacyj. W nawie ustawili się Sokoły szpalerem, dalej pluton straży ochotniczej ogniowej, oraz deputacye stowarzyszeń „Gwiazdy" i „Skały" ze sztandarami. Na chórze chór „Lutni" wykonał pieśni żałobne. Kościół był zapełniony publicznością.

Z Krynicy donoszą nam: Dziś dnia 7-go sierpnia odprawionem zostało staraniem gości miejscowych w tutejszym kościele przy niebywałym napływie publiczności nabożeństwo żałobne za ś. p. Adama Asnyka. Nabożeństwo odprawił tutejszy wikary ks. Jan Palka, kazanie zaś, tchnące gorącą miłością Ojczyzny, wygłosił kaznodzieja ks. Kwiatkowski z Krakowa. Wszystkie wybitniejsze siły muzyczne, bawiące w Krynicy, wzięły udział w nabożeństwie bądź to śpiewem, bądź grą na skrzypcach i organach. I tak pp. Zofia Burzyńska ze Lwowa, Zofia Muczkowska z Krakowa, Baranowska ze Lwowa, Józefa Kopffówna, utalentowana pianistka z Krakowa i kapelmistrz Wroński.

Z Krynicy również nadesłano nam następujące pismo: Rodacy z trzech zaborów zebrani u źródeł Krynicy, na pierwszą wieść bolesną o zgonie poety-myśliciela, przezacnego obywatela i patryoty, ś. p. Adama Asnyka, zawiązali komitet w celu uczczenia jego pamięci. Dziś nabożeństwem żałobnem pożegnaliśmy go, wzruszeni do łez rzewną a podniosłą mową księdza Kwiatkowskiego, a składką zebraną na szkołę polską w Biały, dokładamy cegiełkę, by jego myśl żyła wiecznie w narodzie.

Zebrano na listy składkowe: p. Zofia Romanowicz 55 złr. 40 ct., w zakładzie dra Skórczewskiego 47 złr. 51 ct., w pensyonacie dra Ebersa 41 złr. 30 ct., w willi tatrzańskiej 31 złr. 80 ct., w pensyonacie p. Burzyńskiej 17 złr., w willi „Trzech róż" 14 złr. 15 ct., w handlu p. Wrześniowskiego 6 złr. 50 ct., w handlu p. Kaczyńskiego 2 złr. 20 ct., nadto ze składki w kościele po pokryciu kosztów nabożeństwa 17 złr. $21^1/_2$ ct. Razem 233 złr. $7^1/_2$ ct.

Jako komitet: *W. Niedziałkowska. Z. Romanowicz. S. Skórczewska. M. Baranowski. Dr. Ebers. A. Mravinczics.*

Mieszkańcy miasta Jasła za staraniem Zarządu Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej" złożyli zamiast wieńca na trumnę ś. p. mistrza Adama Asnyka kwotę 36 złr. 40 ct., przeznaczając ją w połowie na szkołę polską w Biały, w połowie na gimnazeum polskie w Cieszynie.

Rozwadów, 7 sierpnia. Z inicyatywy notaryusza Ludwika Miąsika, burmistrza miasta Rozwadowa, i adwokata dra Józefa Jezierskiego, Rada miasta Rozwadowa na posiedzeniu z dnia 6 sierpnia b. r. uchwaliła uczcić pamięć ś. p. Adama Asnyka nabożeństwem żałobnem i datkiem na rzecz szkoły polskiej w Biały, delegując ich obydwóch do wykonania tej uchwały. W dniu 7 b. m. odbyło się nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. proboszcza Jana Jakla, przy udziale OO. Kapucynów, w ich kościele za duszę ś. p. wielkiego patryoty i poety naszego. W nabożeństwie tem wszyscy, którzy rozumieli i znali ducha św. p. Adama, wzięli udział. Panie zajęły się przyozdobieniem wieńcami dębowemi i kwiatami katafalku, a z pieśnią na ustach „Boże, coś Polskę" opuszczono kościół. Z datku, przeznaczonego przez Radę miejską i z zebranej kwoty na nabożeństwie, przesyłamy na rzecz szkoły polskiej w Biały kwotę 30 złr. *Dr. Józef Jezierski. Ludwik Miąsik.*

W Tarnowie w kościele OO. Bernardynów w sobotę odprawione było nabożeństwo żałobne staraniem Tow. gimnastycznego „Sokół".

Tuż przed wielkim ołtarzem wzniesiono wspaniały katafalk, na którym spoczęła trumna, ozdobiona orłem polskim i srebrną lutnią. Nabożeństwo odprawiał ks. bernardyn Kaczorowski w asystencyi dwóch zakonników. Kościół zapełniły po brzegi „Sokół" tarnowski, z prezesem dr. Gałeckim na czele, korpusy wakacyjne ze sztandarem i licznie zgromadzona publiczność, między którą widzieliśmy starostę Dunajewskiego, burmistrza Rogoyskiego, posła Vayhingera, prof. Haburę i wielu innych. Podczas nabożeństwa zbierano składkę na szkołę polską w Biały.

Rada miasta ma zamiar nowowybudowanej szkole na placu Targowym dać nazwę szkoły im. Adama Asnyka. *Dr. M. H.*

Z Rzeszowa na trumnę zgasłego wieszcza wysłano wieniec uwity z biletów na szkołę polską w Białej. Wieniec przedstawiał się istotnie imponująco; na tle ciemnej zieleni liści wawrzynowych znakomicie odbijały bilety białe i różowe, wśród których nazwiska burmistrza z rodziną, urzędników wszystkich dykasteryj, jak niemniej mieszczan rzeszowskich, uczącej się młodzieży obojga płci. U wieńca zwieszała się szarfa o barwach narodowych i napisem „Adamowi Asnykowi — Najlepszemu synowi Ojczyzny". Wieniec zawiózł do Krakowa p. Kazimierz Mazurkiewicz.

Pisma prowincyonalne galicyjskie dziś przez nas otrzymane, z powodu zgonu Asnyka wyszły przeważnie w żałobnych obwódkach. *Pogoń* tarnowska zamieściła życiorys poety i wiersz na zgon jego, pióra Jana P. Tarnowianina. *Kuryer Rzeszowski* i *Kuryer Stanisławowski*, także wychodzący w Stanisławowie *Związek chrześcijański* na czele numerów zamieściły żałobne wspomnienia.

Gwiazdka Cieszyńska również w żałobie, zaznacza na czele numeru interesowanie się zmarłego poety ruchem narodowym na Śląsku i sprawą gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Otrzymaliśmy jeszcze następujące pisma kondolencyjne:

„Klub polski w Pradze, zasyła w imieniu swojem, jakoteż całej kolonii polskiej w Pradze, wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu zgonu niezmordowanego pracownika na niwie ojczystej śp. Adama Asnyka". Prezes klubu polskiego w Pradze *Stanisław Towarnicki*.

„Cześć poecie wielkiego serca, co jednej z pereł swego natchnienia dał nazwę: „Szkoła ludowa". *Antonina Machczyńska* w imieniu swojem i Związku koleżeńskiego byłych seminarzystek i nauczycielek we Lwowie.

Głos kapłana polskiego, przyjaciela poety. Paryż, d. 5 sierpnia 1897. Życzliwości Waszej, a ś. pamięci Adama te kilka słów oddaję.

Umarł Adam!.. prawy Polak, serdeczny przyjaciel i dzielny Obrońca pogwałconych praw biednego naszego narodu! Serca wszakże nasze, po za drzwiami jeszcze grobu, który za chwilę przyjmie jego zwłoki, drgać będą miłością dla niego i tem uczuciem, które wiązało nasz żywot z jego żywotem, naszą miłość i przyjaźń z jego przyjaźnią i tę gruntowną pracę dla Ojczyzny, którą kochał bardziej, niż własny interes.

Śpiew jego cudnych poezyj, każde jego słowo, wypowiadane w licznych okolicznościach skromnego jego zawodu, są dzisiaj wiernym testamentem jego uczuć dla kraju. Bohater liryk, żołnierz na straży spraw ojczystych, wielbiciel przeszłości, a prorok przyszłej lepszej doli kraju, którą opiewał uroczo, tak jak myślał, tak jak prawem swem sercem pragnął i jak z wiarą... zawsze na nią czekał. — Niestety! sroga śmierć, przed czasem, wyrywa go z objęć naszych! niweczy pragnienia, których był godnym wieszczem, a na miłość naszą dla niego rzuca kir żałoby, który z religijną przyjęliśmy boleścią!

Niech ziemia ojczysta będzie mu lekką, a sąd Boga łaskawym, bo godnie spełnił ś. p. Adam posłannictwo swoje wśród ludu polskiego, a cnym patryotyzmem spłacił dług Ojczyznie, którą wielbił i kochał! Pamięć jego cnót, nie wątpię, jeśli dziś małem jest ziarnkiem, rzuconem na rolę ojczystą, rychło wrośnie i wyda obfity plon, dając krajowi godnych naśladowców pracy i obywatelskich cnót ś. p. Adama! Cześć jego pamięci!

Wierny Adama przyjaciel
ks. Jan Tański,
kanonik kaliski (gniazdo rodu Zmarłego).

P. s. W miejsce wieńca na trumnę śp. Adama, posyłam 10 złr. na szkołę w Biały, którą kochał i której pomyślności tak serdecznie pragnął.

Asnyk.

Oczy się łzawią i boleją serca
I żal je targa, żal niezmiernej siły:
Wielkich pieśniarzy wielki spadkobierca
Z tej łez doliny zeszedł do mogiły
I lutni złotej już nie trąci ręką,
I nie zadzwoni cudną swą piosenką.

Cicho — bez jęku porzucił tę ziemię,
Do krain idąc, z których się nie wraca,
I duch dziś jego w smętnych gwiazd dyademie
Już nadobłocznym blaskiem się wyzłaca
I kornie klęka na błękitów progu,
Sprawiedliwemu oddając się Bogu.

I wiem, zaprawdę, że anioły Boże
Wezmą onego pomiędzy wybrańce,
Albowiem prawdy umiłował zorzę
I niósł wytrwale „oświaty kagańce";
Na posterunku trwał, jak rycerz, dumnie,
A jeśli spoczął — to dopiero w trumnie!

Rzucał nam kwiaty i siał ziarna złote,
Duszę miał czystą i serce otwarte
I wzbudzał pieśnią za niebem tęsknotę,
I kazał kochać, co kochania warte,
A jego słowa, jak skrzydlate gońce,
Mówiły: „Ufaj — i czyń — i patrz w słońce!"

Pieśń jego woła: „Nie marzyć i szlochać,
Ale z żywymi naprzód iść potrzeba,
Kochać gorąco — i rozumnie kochać,
Ciemnym dać światła, a łaknącym chleba,
I, nim na wieki zimny grób oniemi,
Tęskniąc za niebem — trudzić się dla ziemi!"

Zgasł siejbiarz wielki i głowę strosaną
Ułożył w trumnie na spoczynek wieczny,
Lecz pieśni jego te przy nas zostaną
I nie przeminie urok ich słoneczny
I będą zawsze płonąć jednakowo,
Jak złote gwiazdy w cichą noc majową.

I nieraz siądziesz o perłowym zmroku,
Myśl mając pełną tych uroczych pieśni,
I łzy — tak błogie — zaświecą w twem oku,
I jak marzenie wieczór ci się prześni,
A dusza twoja, jaśniejsza i czystsza,
Będzie zmarłego błogosławić mistrza.

I przejdą wieki... i śpiewak uśpiony
Za niepamięci skryje się zasłonę,
I przejdą wieki... a z krynicy onej
Pić będą zawsze serca utęsknione;
Jak za dni naszych, biorąc z księgi starej
Anielską rosę miłości i wiary.

A on już dzisiaj idzie w świat odmienny,
W świat, kędy cicho świecą gwiazdy złote,
Napoły smętny, zadumany, senny,
Jakby za ziemią w sercu miał tęsknotę;
Idzie, a patrzy ku wieśniaczym chatom,
Ku dębom lasów i ku polnym kwiatom.

I błogosławi wielką ziemię całą,
Pożegnalnemi osrebrzony łzami
I duchów czystych szatę bierze białą
I anielskiemi powiewa skrzydłami.
A potem w świateł złotej zawierusze
Dawnych śpiewaków wita jasne dusze.

I zadumany na błękitach siędzie
Natchniony pieśniarz pomiędzy pieśniarze.
I wiece z nimi odprawować będzie,
I czujne z nimi będzie trzymał straże.
A może czasem zatęskni do ziemi
By razem z nami... płakać łzy cichemi...

Postaci jasna! znałem cię! dziś jeszcze
Twarz widzę twoją, dobry głos twój słyszę!
I pierś zapału podnoszą mi dreszcze
I znów się anioł nademną kołysze,
Jak wówczas, kiedym w wieczór śniegiem biały,
W ciebie zapatrzył, zasłuchał się cały!

I nie zapomnę nigdy tej godziny
I tej rozmowy, duchu wielki, z tobą!
A kiedyś odszedł do cieniów krainy,
To serce moje, owiane żałobą,
Smutne, lecz dumą wyskrzydla się świetną,
Żem ściskał niegdyś twoją dłoń szlachetną!

O wiem, że wieńców nie poskąpią tobie!
Że płaszcz kwiatowy trumnę twą przygniecie!
Postaci jasna! ja na świeżym grobie
Pieśń kładę cichą: skromne serca kwiecie,
Jak łza niech ona lśni śród twych wawrzynów,
Poeto z pieśni — i z serca — i z czynów.

Or-ot.

KRONIKA.

Kraków, 9 sierpnia.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adama Asnyka złożyli na szkołę polską w Biały: P. Adam Szymański 10 złr., członkowie kasyna w Leżajsku 4 złr., czytelnia ludowa w Chorkówce 10 złr., dyrekcya i personal urzędniczy fabryki nafty Fibicha i Stawiarskiego w Chorkówce 13 złr., Mania R. i Adaś L. z Nowego Targu 6 złr., wydawnictwo *Kuryera Rzeszowskiego* ze sprzedaży kartek do wieńca dla ś. p. Asnyka 24 złr., J. W. Zubrzycki z Krynicy 10 złr., kółko znajomych dra Hyżyckiego z Bohorodczan zebrane w dzień pogrzebu 2 złr., Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej" z Karwiny 3 złr., ks. Jan Tański z Paryża 10 złr., Rada miasta Rozwadowa 30 złr., p. Antoni Mrawincsic z Krynicy w imieniu komitetu 219 złr. $7^1/_2$ ct., oraz osobno drugim przekazem 14 złr. — Razem 355 złr. $7^1/_2$ ct.

Z „Sokoła". Powodzenie pierwszych dwóch wieczornic sokolich, tj. w lipcu i sierpniu b. r. mimo t. zw. sezonu ogórkowego wskazuje, że były one już dawno rzeczą pożądaną dla rozbudzenia życia towarzyskiego w tutejszem gnieździe; życie to bowiem mimo 12-letniego istnienia „Sokoła" bardzo słabo się objawiało.

Z radością więc zaznaczamy, że Sokoły uznając potrzebę takiego zbliżenia się, w stosunkowo pokaźnej liczbie w sali „Sokoła" zgromadzili się w sobotę, gdzie wśród śpiewu i wesołej pogadanki wieczór spędzili.

Udział w tej wieczornicy brali też druhowie ze Lwowa, Bochni, N. Sącza, Pilzna i Wadowic.

W wyścigu kolarskim z Krakowa do Tarnowa, urządzonym przez oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego, odbytym wczoraj, brało udział 9 cyklistów. Mimo pogody warunki dla współzawodników były nader niedogodne. Silny wiatr utrudniał znacznie jazdę i wpłynął ujemnie na wytrzymałość jadących. Zaś drogi, wskutek ostatnich deszczów pozostawiały wiele do życzenia. Urzędy sędziów pełnili pp. Mokrański, zastępca prezesa kolarzy tarnowskich, kapitan jazdy Olszewski i Konieczkowski z Tarnowa, oraz p. Ebert, sekretarz oddziału w Krakowie.

Na miejscu, w Tarnowie, zebrało się mnóstwo publiczności, przeważnie pań, która przybywających witała oklaskami.

Pierwszy przybył p. Pawulski, z Przemyśla, który przestrzeń 83 kilometrów przebył w 3 godzinach 41 minut, drugi p. Konrad Podczaski z Krakowa, trzeci p. Rudawski z Krakowa, czwarty p. Wechterbach z Przemyśla. W Tarnowie przyjęto gości serdecznie i gościnnie, prawdziwie po sokolsku. I w Bochni „Sokół" tamtejszy urządził stacyę posiłkową i ustawił wśród miasta służbę bezpieczeństwa. Podobne stacye fungowały na ważniejszych punktach całej drogi, zwłaszcza na krzyżówkach, aby jadący nie byli narażeni na pomyłki i błądzenie.

Umizgi. Spółka polityczna Stojałowski-Danielak do niedawna w rozterce będąca z socyalnymi demokratami, zaczyna znowu do nich się umizgać. W ostatnim numerze *Pszczółki* znajdujemy dość krótkie sprawozdanie z wiecu cieszyńskiego, w którem ograniczono się do zaznaczenia, iż wielkie masy ludu śląskiego wzięły w wiecu udział, i wymieniono uchwalone na wiecu rezolucye, lecz ani jednem słówkiem nie wspomniano, że socyaliści nie dopuścili do dalszych obrad i że te obrady udaremnili. Nawet radykalny, a zawsze socyalnych demokratów protegujący *Kuryer Przemyski*, zganił ich ostro za ich postępowanie na wiecu cieszyńskim, tylko pos. Danielak w redagowanem przez siebie piśmie nic nie miał do powiedzenia o tem, na co własnemi oczyma patrzał w Cieszynie! Nie wątpimy, że socyalni demokraci potrafią ocenić ten umizg organu Stojałowszczyków w chwili, gdy cała prasa polska z oburzeniem od nich się odwraca.

Kwiatek bismarkowski. *Samuel Anisfeld, Möbel-Handlung, Krakau, Maria-Gasse Nr. 3*

Najazd krawców wiedeńskich. Corocznie o tej porze, a także na początku każdego sezonu odbywa się wędrówka krawców wiedeńskich do Krakowa i Galicyi. Panowie ci mają tutaj sporą klientelę, która ich łaskawie względami zaszczyca, i wywożą rok rocznie grube sumy z oczywistą szkodą naszych krawców. A czy to jest koniecznie potrzebne? Czy nie mamy zakładów krawieckich, gdzie każdy i najwybredniejszy elegant ubrać się może stosownie do mody, gustu i szyku? Bezwątpienia, lecz mamy również paniczów-elegantów, którzy sądzą, że „szykowne" ubranie potrafi zrobić tylko krawiec wiedeński. Panowie ci zastanowić się powinni nad tem, co czynią, i zmienić postępowanie, którem głęboko krzywdzą nasz miejscowy i ciężką walką konkurencyjną prowadzący zawód krawiecki.

Z teatru letniego. Ubiegły tydzień przyniósł nam operetkę Millöckera „Biedny Jonatan". Ani bogactwem melodyj, ani treścią, ni pomysłowemi sytuacyami nie odznaczająca się operetka, zdołała jednak zawsze zapełnić maleńką salkę teatru letniego. Bohaterem wieczoru był p. Orzelski, dający zawsze to, co najbardziej podobać się może, t. j. skończenie piękny głos. Szkoda zaiste tego głosu do operetki, wartoby nad nim popracować i przenieść się na pole operowe. P. Karska wybornie śpiewała Henryettę, zbierała oklaski i bukiety. Inne postacie nie zupełnie nas zadowolniły. P. Fertner może być bardzo utalentowaną wodewilistką, w operetce jednak braknie jej nieraz głosu. Nie idzie zatem, aby postaci Molly nie wyposażyła w znane zalety swej gry: dobrego humoru i temperamentu. P. Czystogórski, jako Jonatan, również humorem i werwą starał się zastąpić braki głosowe. Pomniejsze role wykonali pp. Recki, Nynkowski i Swaryczewski. — Z całego szeregu wykonawców ról epizodycznych zasłużyła na uznanie p. Kwiatopolska w roli emancypantki. Całość szła składnie, chóry były dobrze wyćwiczone, a orkiestra pod batutą p. Gottlieba grała dobrze i z werwą. Podobał się także ogólnie taniec marynarzy „Matelot" w 3 akcie.

Zmarli. Ks. Karol Falhar, zasłużony kapłan wikary w Cieszynie, zmarł w dniu 3 b. m.

W Rzeszowie zmarł dnia 1 b. m. Józef Rembacz, były wachmistrz żandarmeryi i manipulant sądowy, b. żołnierz z 1840 i 1848 r.

Cieszyński „Deutscher Verein" uchwalił między innemi wezwać posłów niemieckich, aby zwołali wiec niemiecki do Cieszyna, jako miasta najbardziej zagrożonego. Na ten wiec, pisze *Gwiazdka Cieszyńska*, przyjdziemy i my polscy Ślązacy w tak wielkiej liczbie, że tych paru Niemców śląskich naszemi czapkami zakryjemy.

Posada dla nauczyciela. Na Śląsku austryackim w powiecie bielskim przy Dziedzicach wakuje posada młodszego nauczyciela. Zależy na tem, aby ta posada mogła być obsadzoną przez Polaka. — Ukończeni seminarzyści mogą się zgłosić o bliższe wyjaśnienie do p. F. Zalesińskiego, kierownika szkoły w Dziedzicach na Śląsku.

„Bielitz Bialaer Anzeiger" w numerze swym z d. 3 b. m. tłómaczy czytelnikom w przypisku od Redakcyi, że Znicz był prawdopodobnie polskim bohaterem. — Klasyczne!

Z Górnego Śląska. Z wielu okolic smutne nadchodzą wieści o stanie żniw. Wielkie deszcze i powodzie ostatnich dni zrządziły ogromne szkody. Zboża i ziemniaki gniją, pszenica i jęczmień porastają na pniu.

Za przykładem władz poznańskich i zachodniopruskich idą już i urzędy śląskie. Kołu śpiewackiemu „Lutnia" w Bogunirach pod Katowicami zakazano odbycia zabawy latowej, tak zwanej majówki. „Lutnia" założyła rekurs, a prócz tego wytoczyła skargę o zwrot kosztów.

Z Liszek od p. Edwarda Swobody, egzekutora podatkowego, otrzymujemy pismo stwierdzające, że nie z powodu zakazu swej władzy przełożonej, lecz dla przeszkód czysto familijnych na zjazd egzekutorów do Krosna wybrać się nie mógł.

Klęska posła Kozakiewicza. *Słowo Polskie* donosi o ubolewania godnym wybryku, jakiego się dopuszczono na pośle socyalistycznym lwowskim p. Kozakiewiczu. Działo się to w Czyszkach koło Winnik, dokąd zwołał p. Kozakiewicz sejmik relacyjny. Gdy mowca powiedział zdanie: „Jeżeli chłop przyjdzie do urzędu", rozległy się wołania:

„Co to znaczy chłop?“ „Tu nie ma chłopów!“ „Precz za granicę“. Z powodu hałasu, który nie ustawał, komisarz rządowy p. Przybysławski, rozwiązał zgromadzenie.

Lud czekał jednak, przybrawszy groźną postawę. Poseł Kozakiewicz schronił się tedy do chaty jednego z włościan. Wpadli tam roznamiętnieni włościanie i zaczęli posła bić i za włosy targać. Dopiero komisarz zdołał p. Kozakiewicza wyrwać z tej matni i w asystencyi żandarmów na własne swe żądanie powrócił poseł ze swego sejmiku.

Samobójstwo we Lwowie. Donosiliśmy, że na Wysokim Zamku zastrzelił się onegdaj człowiek liczący lat 40, którego identyczności początkowo nie stwierdzono. Owoż dochodzenia wykazały, iż mężczyzną tym jest Jan Skulski, człowiek o burzliwej przeszłości, który z niejednego pieca chleb jadał. Liczył lat 40. Z początku służył przy straży skarbowej, następnie od roku 78 do 89 był w lwowskim magistracie jako funkcyonaryusz egzekucyjnej kancelaryi. W roku 1889 zmienił Skulski zawód i został inspektorem miejskiej policyi w Złoczowie, a w r. 1893 przeniósł się stamtąd z powodu dyscyplinarki do Tarnopola, gdzie mu się też udało zostać inspektorem tamtejszej miejskiej policyi. Na tem stanowisku dopuścił się Skulski szeregu nadużyć. W b. r. popełnił zbrodnię przeciw moralności, z powodu czego, z obawy przed odpowiedzialnością, próbował się otruć sublimatem. Uratowano jednak wówczas Skulskiego; stracił natomiast miejsce i wytoczono mu proces, pozostawiając go na wolnej stopie. Brak dochodów i obawa przed procesem skłoniła onegdaj Skulskiego do powtórnego targnięcia się na swoje życie.

Pierwsza odmowa. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Profesor Zoppa z Czerniowiec jechał również owym nieszczęsnym pociągiem kolei państwowej, który uległ katastrofie między Kołomyją a Turką. P. Zoppa wyszedł z niej jeszcze obronną ręką, ale pakunki, które miał z sobą, zginęły. Wniósł tedy prośbę do dyrekcyi kolei o zwrot pakunków, względnie o wynagrodzenie szkody i otrzymał odpowiedź odmowną. Dyrekcya kolei oświadcza, że ponieważ przyczyną katastrofy była *vis major,* przeto skarb kolejowy nie odpowiada za żadne straty podróżnych.

Wobec tego poszkodowanym nie pozostaje, jak dochodzić swych pretensyj w drodze procesu.

Dyrekcya poczt ogłasza, że urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Zaszkowie (powiat lwowski) został z dniem 5 sierpnia b. r. czasowo zwiniętym.

Z tego powodu przydzielono miejscowości Zaszków i Zawadów z przysiołkami Zborów, Papiernia i Rozdole do okręgu doręczeń pocztowych w Zamarstynowie, Zarudce zaś do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kulikowie.

Dr. Kazimierz Witkowski otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie.

Utonięcie. W Przemyślu utonął dnia 6 b. m. Henryk Lepold Pordes, chłopiec 17-letni, syn lekarza kolejowego. Zwłoki wydobyto wieczór około godz. 7; dziwnem jednak jest to, że rzeczy nie znaleziono.

Samobójstwo. Kapitan 77 pułku piechoty, Leopold Peck, zastrzelił się w dorożce, jadąc o godz. 12 w nocy Dobromilską ulicą w Przemyślu. Policyant odwiózł go do szpitala garnizonowego, gdzie zarządzono wszelkie środki ratunku, ale bezskutecznie. Zostawił dwa listy. Przyczyna bliższa niewiadoma.

Zbrodnia czy obłęd. Z Przemyśla piszą: Znany ze spokojnego usposobienia ogrodnik p. Szufel, zamieszkały przy ulicy Węgierskiej, rozgniewany na żonę, że skarciła go za upicie się, zadał jej nożem kuchennym trzy pchnięcia, poczem sam się obwiesił. Stan pokaleczonej jest groźny.

Gradobicia w Rzeszowskiem. W ostatnich dniach silny grad spadł w okolicach Rzeszowa i poczynił znaczne szkody w gminach i obszarach dworskich: Przybyszówka, Racławówka, Świlcza, Przewrotne, Rudna Mała, Mrowla, Pogwizdów i Huciska. Likwidacyę szkód zarządzono.

Pożary w Stanisławowskiem. W nocy z 28 na 29 z. m. wybuchł w gminie Pasiecznej pod Stanisławowem pożar. Zgorzała jedna chałupa. W Knihininie zaś spaliły się w tym samym czasie dwa gospodarstwa włościańskie Kiryły Bihuna i Michała Dzusa. Szkoda nie była ubezpieczoną.

Ks. dr. Wawrzyniak, zasłużony poseł, obchodzi w tych dniach, jak donoszą z Poznania, 25-letni jubileusz pracy kapłańskiej. Jubilat jest synem chłopa, właściciela gospodarstwa w Wyszercu koło Kościana. Studya odbywał w Poznaniu, Gnieźnie i Monasterze, od czasu wyświęcenia pracuje bez przerwy w Śremie. Wielkie a niespożyte zasługi położył ks. dr. Wawrzyniak gorliwą pracą nad zakładaniem kas i spółek pożyczkowych, których założył w Poznańskiem i Prusach zachodnich wielką liczbę i których jest gorliwym patronem i opiekunem. Spółki te nauczyły lud miejski i wiejski oszczędzać, zebrały wielkie kapitały, które tworzą silną podstawę bytu, umożliwiają tani kredyt i ważną grają rolę w rozwoju polskiego handlu i przemysłu. Zacnemu jubilatowi zasyłamy szczere życzenia i podziękę za pracę dla dobra ludu.

Polskich towarzystw w Berlinie wedle relacyj *Dziennika Berlińskiego* jest 33: Towarzystwo oświaty, św. Cecylii, Harmonia, robotników polskich (3), kupców Polaków, narodowe wzajemnej pomocy, naukowe Polaków, obywateli polskich polskich ogrodników, przemysłowe „Piast“, piekarzy, strzelców, katolickie (5), przemysłowców, Przytulisko, Sokół (2), Stella, Wulkan, Polek (3), „Gwiazda“, „Wanda“, polskich obywatelek, śpiewaków polskich i polsko-przemysłowe.

Nowe pismo w Berlinie zacznie wkrótce wychodzić p. t. *Kuryer handlowo-przemysłowy* i poświęcony będzie wyłącznie sprawom handlu i przemysłu. Hakatystom ogromnie nie w smak, że w stolicy ich państwa prasa polska istnieje i pomyślnie się rozwija.

Nauczyciele polscy w Prusach narażani są ustawicznie na prześladowania i szykany. Znany jest wypadek z p. Poleskim, którego złożono z urzędu i pozbawiono emerytury za to, że nie chciał być germanizatorem i dzieci w szkole jego nie wykazywały postępów w języku niemieckim, nadto zarzucono mu obrazę urządzeń szkolnych. Obecnie znowu na karę pieniężną skazano nauczyciela Polaka w Berlinie za udzielanie prywatnych lekcyj języka polskiego. To wszystko dzieje się w „państwie bojaźni bożej“!

Młoda para. Pruski minister kolei żelaznych, Thielen, zaręczył się z wdową po fabrykancie w Elbesfeldzie. Pan młody liczy lat 66, oblubienica jego 58.

Katastrofa w Ruszczuku. W części telegraficznej ostatniego numeru podaliśmy wiadomość o strasznej eksplozyi prochów. Dziś mamy szczegóły w całej grozie przedstawiające nieszczęsną katastrofę, która tak wiele pochłonęła ofiar. Ze źródeł rządowych wychodzące informacye, starają się rozmiary nieszczęścia, a tem samem odpowiedzialność za niedbalstwo władz zmniejszyć, w rzeczywistości jednak relacye korespondentów są prawdziwe, a podają one liczbę zabitych na 130, a ciężko poranionych na 170 robotników, z których większość prawdopodobnie ciężkim ranom ulegnie. Zaledwie 20 robotników uszło bezpiecznie i cało.

Przebieg nieszczęśliwego zdarzenia jest taki: Bracia Iwanow z Sofii zakupili od rządu kilka milionów starych naboi, celem rozebrania ich i użycia zawartego w nich prochu do innych potrzeb. Tuż pod miastem, blisko Dunaju, zbudowali drewniane baraki, w których 320 robotników zajętych było tą pracą. Większość robotników stanowiły kobiety i dzieci. Jeden z chłopów, nie zachowując należnej ostrożności, spowodował eksplozyę naboju, wskutek czego w piątek, około godziny 3 po południu powstał pożar w izbach, w których robotnicy pracowali. Ogień szerzył się szybko i wkrótce dotarł do składu nierozebranych jeszcze naboi, oraz zapasów już wydobytego prochu.

Nastąpił straszny wybuch. Potężny huk i grzmot napełnił miasto, całą okolicę i słyszany był w Dzurdzeniu, po drugiej stronie Dunaju. Cały barak wyleciał w powietrze.

Robotnicy już w chwili powstania ognia poznali grożące im niebezpieczeństwo i czynili rozpaczliwe wysiłki ratunku, lecz usiłowania te skutku odnieść nie mogły, gdyż w całym budynku było tylko jedno wolne wyjście, zaś wszystkie inne przedsiębiorcy szczelnie pozamykali — aby robotników kontrolować. Nic więc dziwnego, że tylko 20 robotników uratować się zdołało — zresztą wszyscy i wszystko co znajdowało się w baraku, wyleciało w powietrze.

Trupów naliczono 130 — tożsamości osób przeważnie skonstatować nie można. Większość zwłok to nieforemne, zmiażdżone bryły ciał, którym brak rąk i nóg.

Do szpitala odstawiono 170 rannych ciężko mężczyzn, kobiet i dzieci. Rozgrywały się straszne sceny. Wielu nieszczęśliwych, objętych płomieniem, biegło do Dunaju i chcąc się ratować przed żywopaleniem, ginęli w nurtach rzeki. Na miejscu katastrofy, skąd na całą okolicę rozchodziły się straszne jęki, zbiegły się wkrótce ogromne masy ludu. Zachowanie się tych tłumów było wprost dzikie i barbarzyńskie. Nieboszczykom zdzierano skórę z palców, zachowując ją na pamiątkę jako amulety. Lekarze stawili się szybko i pracowali z poświęceniem, natomiast transport rannych do szpitala okazał całe niedołęstwo władz. W całym Ruszczuku nie było ani jednego wozu ratunkowego. Na pół żywych, pomassakrowanych ludzi przewozić musiano na fiakrach i zwykłych wozach ziężarowych — w postawie siedzącej. Przy wsadzaniu i podczas przewozu, ciało nieszczęsnych ofiar odpadało kawałami. W pół godziny po wybuchu przyjechał z dworem z Dzurdzewa ks. Ferdynand, wraz z prezydentem ministrów, Stoiłowem. Wprost ze statku udali się na miejsce katastrofy, następnie do szpitala. Książę pozostał w Ruszczuku do chwili pogrzebu, który się odbył w sobotę z udziałem wielkich tłumów i wśród wzruszających, serce rozdzierających scen rozpaczy całego szeregu ojców, matek, żon i dzieci. Pogrzebu takiego, kto go widział, nigdy nie zapomni!

Sułtan się otruł — oto najnowsza wiadomość. Dla uspokojenia posiadaczy tureckich losów dodajemy, że otruł się nie sułtan w Konstantynopolu, lecz tego nazwiska kupiec w Toruniu, w Prusach zachodnich, a czyn ten popełnił z obawy przed odpowiedzialnością za występek przeciw moralności.

Międzynarodowy kongres szachowy rozpocznie się dnia 12 września w Berlinie. Pierwszą nagrodę dla zwycięzcy wyznaczono w sumie 2.000 marek; ogółem nagród będzie sześć, z tych najmniejsza w kwocie 200 marek. Nadto baron Albert Rotschild ustanowił nagrodę w sumie 300 marek za najlepszą partyę w turnieju.

O inteligencyi mrówek pisano już wiele rzeczy, lecz jeden z najciekawszych dowodów ogromnego sprytu tych malutkich owadów podał do wiadomości publicznej profesor Bonatelli na posiedzeniu Instytutu naukowego w Wenecyi. Profesor ten zauważył pewnego dnia dwie kolumny mrówek, ciągnące się tam i napowrót po cieniutkiej gałązce na mur, a stamtąd do domu, gdzie mieszkał. Szło im to bardzo łatwo, gałązka bowiem leżała na murze. Uczony, chcąc się przekonać, jak dalece sięga zmyślność mrówek, ułamał ową gałązkę, tak że zostały one pozbawione tego naturalnego mostu. Z początku zapanowało między mrówkami wielkie zamieszanie, po pewnym czasie jednak znalazły znów sposób odbywania w dalszym ciągu swych peregrynacyj i to w taki sposób: Panujący wtedy silny wiatr naginał w regularnych odstępach czasu inną gałązkę, tak że dotykała ona muru. Mrówki korzystając z tego wskakiwały na nią lub z niej zeskakiwały na mur, zastępując sobie tym sposobem złamaną przez prof. Bonatellego gałązkę.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ogniomistrza warstatów artyleryi w Krakowie, Jana Antoniego Witeszczaka, ogniomistrza Ludwika Baulika (Paulika) z 15 pułku artyleryi w Komorn i podoficera I klasy szkoły kadetów obrony krajowej w Wiedniu, Jakóba Kremera, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Witeszczaka do Gorlic, Baulika do Dukli, a Kremera do Czortkowa.

Minister oświaty zamianował pomocniczego nauczyciela, ks. Michała Ortyńskiego, rzeczywistym nauczycielem religii obrządku greckiego przy gimnazyum w Samborze.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notaryalnego, Zajączkowskiego, notaryuszem w Krościenku, a praktykanta sądowego, Struszkiewicza, notaryuszem w Czarnym Dunajcu.

Z okazyi położenia kamienia węgielnego pod szkołę polską w Biały nadesłali do zarządu głównego: dr Stanisław Janikiewicz, lekarz okręgowy w Boryni 1 złr., p. J. Madey z Zatora 3 złr.: t. j. od p. Maryi Madeyowej 1 złr., Ludwiki Nanowskiej 50 ct., Olgi Nanowskiej 50 ct., pp. Henryka Jaworskiego 50 ct., oraz J. M. 50 ct. — Koło w Rzeszowie, zebrane przez p. Antoniego Kaczorowskiego 31 złr. 39 ct., zebrane przez p. Maryę Wiśniewską w Szczawnicy 20 złr., w tem 6 złr., od p. doktorowej Ściborowskiej; wydział Rady powiatowej w Wieliczce 10 złr., p. Aleksandra Borońska 1 złr. Na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłała pani Wiśniewska ze Szczawnicy 50 złr. z odczytu prof. Adolfa Czernego z Pragi.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Wtorek 10 sierpnia: „Gasparone“, operetka w 3 aktach Millöckera.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Praga, 9 sierpnia Wczoraj odbyła się tutaj w „domu niemieckim“ konferencya niemieckich posłów do sejmu czeskiego. Uchwalono prowadzić dalej walkę z rządem przy użyciu wszystkich środków. obradowano także nad zorganizowaniem ludności niemieckiej pod jednym sztandarem.

Cylea, 9 sierpnia. Wczoraj odbyło się tutaj poświęcenie słowieńskiego „Domu Narodowego“ w obecności przeszło 600 zamiejscowych uczestników.

Budapeszt, 9 sierpnia. Izba posłów zostanie jutro odroczoną do końca września.

Como, 9 sierpnia. Na linii kolejowej Como-Verezo, pod stacyą Malnate, zderzyły się dwa pociągi, z których jeden wiózł 600 pielgrzymów. Cztery osoby odniosły ciężkie, a dziesięć lżejsze uszkodzenia.

Ruszczuk, 9 sierpnia. W szpitalu zmarło dotąd 32 robotników. Z inicyatywy księcia rozpoczęto zbieranie składek na zapomogi dla rodzin po nieszczęśliwych ofiarach wybuchu prochu. Książę ofiarował 10.000 franków. W kaplicy cmentarnej odprawił metropolita Gregor nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli reprezentanci władz, oraz mnóstwo publiczności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 sierpnia. Ruch na kolei zachodniej i południowej został przywrócony.

Budapeszt, 9 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza następujące rozporządzenie królewskie pod datą: Ischl, 3 sierpnia b. r.: Wskutek przedłożenia mego węgierskiego prezydenta ministrów pozwalam, aby mój komisarz królewski bar. Feodor Nicolics odroczył na nieograniczony czas posiedzenia kongresu grecko-wschodnio-serbskiego kościoła narodowego.

Paryż, 9 sierpnia. Znany podróżnik rosyjski po Afryce, Leontiew, skłonił króla Menelika do wysłania pewnej liczby młodych Abisyńczyków do Rosyi, celem ich wykształcenia. Tymczasowo wyznaczono w tym celu 12 młodych ludzi, należących do najwyższych rodzin kraju. Później wyśle Menelik do Rosyi znacznie większą liczbę. Czterech z tych 12 Abisyńczyków uczęszczać będzie do politechniki, skoro władać będą dostatecznie językiem rosyjskim, podczas gdy inni mają być wykształceni wojskowo, aby później w ojczyźnie byli instruktorami wojskowymi.

Madryt 9 sierpnia. Z powodu walki byków w Carabanchel przyszło wczoraj do bójki, przyczem 6 osób odniosło rany; liczne osoby doznały kontuzyj. Wkrótce przywrócono porządek.

Rzym, 9 sierpnia. *Agencya Stefaniego* ogłasza notę, według której rozszerzane przez kilka dzienników wiadomości o rzekomych starciach w Kolonii erytrejskiej między Włochami a Abisyńczykami, którzy urządzili obławy, są zupełnie nieuzasadnione. Położenie nie zmieniło się.

Rzym, 9 sierpnia. Major Nerazzini przybył tutaj wczoraj.

Konstantynopol, 9 sierpnia. (Wiadomość urzędowa). Ks. bułgarski przybył tutaj dzisiaj, celem złożenia hołdu sułtanowi, oraz wzmocnienia węzłów uległości. Książę zabawi tutaj dwa dni.

Konstantynopol, 9 sierpnia. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi pokojowej w Tophane zawiadomili ambasadorowie ministra spraw zagranicznych o ustępstwach, jakie uchwalono co do artykułu szóstego, dotyczącego wycofania wojsk z Tessalii. Wczoraj miała się odbyć rada ministrów, skoroby pod tym względem zapadła decyzya. Przyszłe posiedzenie w Tophane odbędzie się jutro. Druga turecka dywizya eskadry przybyła onegdaj do Smyrny.

Konstantynopol, 9 sierpnia. Porta otrzymała z Wan wiadomość, iż uzbrojeni Armeńczycy przekroczyli przez granicę perską. Walki Armeńczyków z Kurdami nie ustają. Odnośne sprawozdanie konsularne nie nadeszło dotąd.

Kanea, 9 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi: Admirałowie oświadczyli wobec gubernatora, iż zgadzają się ostatecznie na cenzurę telegramów, przeznaczonych dla Grecyi i Turcyi, lecz zastrzegli sobie liberalną cenzurę depesz, przeznaczonych dla Europy. Oddział angielski przeniesiony zostanie z powodów zdrowotnych z Kanei do Halepp.a

Nowy Jork, 9 sierpnia. 757.900 dolarów w złocie, w przeważnej części przeznaczonych do Niemiec, wysłano do Europy.

Simla, 9 sierpnia. Kilka tysięcy sfanatyzowanych mahometan zgromadziło się nad granicą afghańską i napadło na wieś, znajdującą się na północ od Peschawy. Wyparci, spalili wieś sąsiednią i umknęli za granicę.

Zamordowanie Canovasa.

Madryt, 9 sierpnia. Urzędowa depesza z Santa Agneda donosi, że prezydent obecnego rządu, Canovas, ugodzony został wczoraj w południe trzema strzałami rewolwerowemi przez pewnego anarchistę i padł na miejscu, wołając: „Niech żyje Hiszpania!“

Madryt, 9 sierpnia. Prezydent ministrów Canovas został zamordowany. Morderca miał tego samego dnia, co Canovas, przybyć do Santa Agneda i przechadzać się bezustannie po galeryi łazienek. Na zapytanie oświadczył on, iż jest anarchistą rewolucyjnym. Zamach jest rezultatem daleko rozpowszechnionego spisku anarchistycznego, a on (morderca) zabił Canovasa, spełniając zemstę sprawiedliwą.

Sprawca zamachu zbliżył się do Canovasa, siedzącego na ławce i strzelił do niego trzy razy z rewolweru. Inżynier Asplazu i dziennikarz Torres natarli na mordercę, który dał jeszcze dwa strzały, lecz chybił. Adwokat Suarez przytrzymał go wreszcie i oddał w ręce żandarmów.

Canovas, trafiony w czoło i piersi, upadł u nóg swej małżonki i umarł w półtorej godziny później, opatrzony św. Sakramentami.

Morderca nazywa się Michał Golli, ma lat 26 i jest rodem z prowincyi neapolitańskiej. Osadzony w więzieniu włoskiem za rozszerzanie pism rewolucyjno socyalistycznych, uciekł on i przybył do Barcelony, gdzie odwiedzał redakcyę dziennika *Ciencia Social.* Później podróżował po Francyi, Belgii i Anglii i był w miesiącu lipcu w Madrycie.

(Zamordowany w Santa Agneda hiszpańpański prezydent ministrów Canovas del Castillo, urodzony 8 lutego 1828 r. w Maladze, już w młodych latach dał się poznać jako poeta, a nadto napisał cały szereg rozpraw beletrystycznych i historycznych. W ostatnich latach powołała go korona kilkakrotnie do utworzenia gabinetu, a jako prezydent ministrów padł wczoraj w południe ofiarą zamachu anarchistycznego. Powołanie na tron Alfonsa, ojca teraźniejszego małoletniego króla, i konsolidacya dynastyi była przedewszystkiem jego dziełem. *Przyp. red.)*

Madryt, 9 sierpnia. Rada gabinetu postanowiła zamianować ministra wojny Azcanagi'ego prowizorycznym prezydentem ministrów i ogłosić w dzienniku urzędowym.

Madryt, 9 sierpnia, Były prezydent ministrów Sagasta przesłał rządowi telegram, w którym wyraża ubolewanie z powodu zamachu na Canovasa i stawia się do rozporządzenia królowej regentce i rządowi. Równocześnie oświadcza on, iż większa część liberałów ofiaruje rządowi swoje usługi.

Paryż, 9 sierpnia. Golli twierdzi, iż nie ma wspólników. W całej Hiszpanii panuje spokój.

Wczoraj odbyła się uroczystość na rzecz zbiegów hiszpańskich. Anarchista Tarrida Del-mar-mol, były więzień w Montony, wygłosił mowę podburzającą, w której żądał śmierci Canovasa. Obiega pogłoska, iż Tarrida zostanie aresztowany.

Toasty cesarskie.

Petersburg, 9 sierpnia. Wczoraj wieczór odbył się obiad galowy w pałacu carskim w Peterhofie. Gdy obaj monarchowie wraz z małżonkami zajechali przed pałac, niezliczone tłumy urządzały im nieustające owacye.

Stół, w kształcie podkowy, zastawiony był na przeszło sto osób i wspaniale kwiatami przybrany. Po środku siedziały obie cesarzowe; po prawej ręce cesarzowej Augusty Wiktoryi siedział car Mikołaj, obok niego wielka księżna Włodzimierzowa i książę Henryk; po lewej zaś ręce carowej Aleksandry Teodorówny siedział cesarz Wilhelm, obok niego w. księżna Elżbieta i w. książę Włodzimierz. Cesarz Wilhelm był w rosyjskim mundurze admiralskim, car Mikołaj i wielcy książęta mieli na sobie mundury swych pułków niemieckich.

Podczas obiadu car Mikołaj jak najłaskawiej pił kilka razy w ręce kanclerza, ks. Hohenlohego, sekretarza stanu v. Bülowa i niemieckiego ambasadora księcia Radolińskiego, a cesarz Wilhelm pił do hr. Murawiewa i ministra Wannowskiego.

Hr. Murawiew i minister skarbu Witte mieli na sobie insygnia nadanego im przed obiadem orderu Czarnego Orła.

Petersburg, 9 sierpnia. Na uroczystym obiedzie dworskim w Peterhofie, danym z okazyi pobytu cesarza Wilhelma, car Mikołaj wzniósł następnujący toast po francusku:

„Obecność wśród nas Waszej Cesarskiej Mości i Jej cesarskiej Mości cesarzowej i królowej przejmuje mnie najżywszem zadowoleniem. Zależy mi na tem, aby Wam za to wyrazić moje najszczersze podziękowanie. To nowe stwierdzenie łączących nas węzłów tradycyjnych i tak szczęśliwie nawiązanych pomiędzy naszemi państwami dobrych sąsiedzkich stosunków jest zarazem cenną rękojmią utrzymania powszechnego pokoju, będącego przedmiotem naszych bezustannych usiłowań i naszych najgorętszych życzeń. Piję za zdrowie Jego Cesarskiej Mości cesarza i króla Wilhelma, za zdrowie Jej Cesarskiej mości cesarzowej i królowej, jakoteż za zdrowie całej ich dostojnej rodziny“.

Za chwilę cesarz Wilhelm podniósł kielich i powiedział:

„Dziękuję Waszej Cesarskiej Mości z całego serca zarówno we własnem, jak i w imieniu cesarzowej, za tak serdeczne i wspaniałe przyjęcie, jakie nam zgotowano, jakoteż za łaskawe słowa, któremi Wasza Cesarska Mość tak uprzejmie nas powitał. Równocześnie z najżywszą radością składam do stóp Waszej Cesarskiej Mości głęboko odczute podziękowanie za ponowne, tak niespodziewane dla mnie odznaczenie, którem Wasza Cesarska Mość zechciał mnie zaszczycić, zaliczając do Waszej Cesarskiej Mości sławnej floty. Jest to wyjątkowe odznaczenie, które umiem ocenić w całej doniosłości i które szczególnie zaszczyca także moją marynarkę. W nominacyi na rosyjskiego admirała upatruję nietylko zaszczyt dla mojej osoby, ale zarazem nowy dowód trwałości tradycyjnych, serdecznych, na niewzruszonej podstawie opierających się stosunków naszych i obu naszych państw. Niezłomne postanowienie Waszej Cesarskiej Mości zapewnienia pokoju ludom, znajduje i we mnie radosny oddźwięk. Dążmy więc wspólnie, krocząc temi samemi drogami, do zapewnienia naszym ludom dobrodziejstw pokoju i ki rujmy ich cywilizacyjnym rozwojem. Pełen ufności, mogę ponownie złożyć w ręce Waszej Cesarskiej Mości uroczyste przyrzeczenie — i wiem, że przytem cały mój naród stoi za mną — że w dziele zapewnienia ludom pokoju zawsze stać będą ze wszystkich sił moich u boku Waszej Cesarskiej Mości i zawsze gotów będę udzielić Waszej Cesarskiej Mości jak najsilniejszego poparcia przeciw każdemu, ktoby próbował pokój zakłócić lub naruszyć. Piję za zdrowie Ich Cesarskich Mości cara i carowej!“

Ostatnie słowa powiedział cesarz Wilhelm po rosyjsku.

Peterhof, 9 sierpnia. O mianowaniu cesarza niemieckiego admirałem floty rosyjskiej, donoszą: Zaraz po wstąpieniu cesarza Wilhelma na pokład jachtu carskiego, car Mikołaj prosił go o pozwolenie mianowania go admirałem *à la suite* floty rosyjskiej i równocześnie wręczył swemu dostojnemu gościowi rosyjską flagę admiralską i admiralski dyplom, poczem okręty rosyjskie z rozkazu cara dały salwy na cześć nowomianowanego admirała.

Petersburg, 9 sierpnia. Gdy para cesarstwa niemieckich wczoraj po południu, po śniadaniu u ambasadora Radolina, wracała do pałacu zimowego, czekała ją u wejścia do pałacu deputacya *dumy* z chlebem i solą. Naczelnik miasta wyraził radość petersburskiej ludności z powodu odwiedzin i powitał serdecznie gości niemieckich. Cesarz niemiecki odpowiedział, że jest bardzo uradowany z powodu możności odwiedzenia dostojnego i ukochanego swojego przyjaciela, cesarza rosyjskiego; zwrócił uwagę na utrzymanie tradycyjnych, przyjacielskich stosunków między Rosyą a Niemcami, które leżą w interesie obu dynastyj, obu państw, w interesie porządku i pokoju w Europie. Cesarz wyraził serdeczne życzenia, aby Petersburg i nadal okazale się rozwijał. Naczelnik miasta podziękował w niemieckim języku za pełne silnego wyrazu przemówienie.

Para cesarska udała się wieczorem do Krasnego Sioła, gdzie przyjęli ją na dworcu car, carowa i wielki książę Henryk.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 sierpnia 1897.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	953	—
Akcye kredytowe	369	25
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 9 sierpnia. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 17·—. Żyto na wiosnę 8·55. Pszenica na wiosnę 11·16. Owies na wiosnę 6·38.

Wiedeń, 9 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 100·40; 4% listy banku krajowego 101·75; 4½% listy banku kraj. 97·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 283·50; losy z 1854 na 250 złr. 158·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 369·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 241·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 7 sierpnia. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 232·20 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 143·25 mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.
Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Debicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.